

HOMILIA O ŚWIĘTYCH BAZYLIM WIELKIM, GRZEGORZU TEOLOGU I JANIE CHRYZOSTOMIE

„Pierwsze jest: (...) *Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą.* Drugie jest to: *Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.* Nie ma innego przykazania większego od tych. (...) Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary” (Mk 12, 30-33).

Drodzy Bracia i Siostry!

Słowa św. Marka odnoszą się także do nas. Mamy wspólny obowiązek tworzenia wspólnoty akademickiej, która będzie wzorem solidarności i miłości, jaką daje nam Chrystus; wspólnoty ludzi poszukujących prawdy na drogach, gdzie inspiracją jest miłość Boga i bliźniego. Na tych drogach bądźcie odważni wiarą i miłością, o których pisze św. Marek oraz wzmacniani chrześcijańską nadzieją.

Myśli te chciałbym pogłębić przywołując przykład i naukę Bazylego, zwanego „Wielkim”, Grzegorza z Nazjanzu, zwanym „Teologiem”, i Jana, zwanym „Złotoustym” („Chryzostomem”), świętych biskupów chrześcijańskiego Wschodu, których wspomnienie dziś obchodzimy. Do nich odnoszą się słowa *Psalmu 40*: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu. Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu; oto nie powściągałem warg moich – Ty wiesz, o Panie. Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w głębi serca. Głosiłem Twoją wierność i pomoc. Nie tałem Twej łaski ani Twej wierności przed wielkim zgromadzeniem”.

Ci święci pasterze całe swe życie poświęcili pracy nad oświeceniem swego ludu oraz nad kształtowaniem i podtrzymywaniem chrześcijańskiego powołania. Ich nauczanie przesycane było Słowem Bożym, które przekazywali w sposób jasny i pobudzający chrześcijan do życia zgodnie z nakazem naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Byli oni wiernymi uczniami Pana, następcami Apostołów, którzy całe swe życie poświęcili umacnianiu eschatologicznej nadziei; nadziei na obiecane przez Boga nowe życie.

1. Bazyli Wielki to jeden z najwybitniejszych teologów i biskupów w IV wieku. Zasłynął jako organizator życia kościelnego i monastycznego, twórca Liturgii, wybitny teolog. Życie Bazylego jest dobrze znane, dzięki jego korespondencji oraz dzięki długiej mowie pochwalnej ułożonej przez jego przyjaciela Grzegorza Teologa. Urodził się około 330 roku w Cezarei Kapadockiej. Uczęszczał do szkoły retorów w Cezarei, Konstantynopola i w Atenach. Po przyjęciu chrztu podróżował po Egipcie, Palestynie i Syrii, aby poznać najśłynniejszych ascetów. W roku 358 odwiedził go Grzegorz z Nazjanzu i wspólnie ułożyli dwie *Reguły mnichów*, dzięki czemu Bazyli zyskał miano twórcy monastycyzmu greckiego. W 364 roku przyjął święcenia kapłańskie. Bazyli brał czynny udział w przewyciężaniu podziałów w Kościele. Gdy Bazyli umierał w roku 378, pozostawił po sobie wielki dorobek. Wśród pism Bazylego są także przepiękne homilie: homilie o dniach stworzenia, homilie egzegetyczne oraz kazania dogmatyczne. Uderza w nich rozległość jego horyzontów myślowych, głęboka wiara i sugestywność stylu. Współczesnemu słuchaczowi ukazuje się Bazyli jako hierarcha umiający żarliwość wiary połączyć z prawdziwie ojcowską troską o duchowe i materialne potrzeby każdego człowieka.

Niezastąpionym wkładem Bazylego do kultury chrześcijańskiej jest jego ustawodawstwo zakonne. Swoistym dziennikiem jego przeżyć, osiągnięć i inicjatyw są *Listy* Bazylego. W jego listach często czytamy, że należy wierzyć tak, jak zostało się ochrzczonym, i wielbić Boga w taki sposób, jak się wierzy. Bazyli wskazywał na ścisły związek między chrztem, wyznaniem wiary i uwielbieniem. Ogromną wartość przywiązywał Bazyli do miłości. Pisał: „Dobro najcenniejsze ze wszystkich w naszych oczach, miłość, która nas z wami łączy”.

2. Grzegorz z Nazjanzu, zwany „Teologiem”, urodził się około 330 roku w Kapadocji. Uczył się w szkole retorów w Cezarei Kapadockiej, poznał też chrześcijańskie szkoły w Cezarei Palestyńskiej i Aleksandrii.

Jego wiedza zdobyta w największych ośrodkach intelektualnych rzymskiego cesarstwa, jest wyrazem całej ówczesnej mądrości. Nie tworzy ona dla nas jakiego zwartego systemu, gdyż można w niej odnaleźć elementy filozofii Platona, stoików, cyników i innych. Po krótkim pobycie w Atenach, gdzie zaprzyjaźnił się z Bazylim, powrócił do kraju i w roku 357 przyjął chrzest. W roku 362 otrzymał święcenia kapłańskie. Grzegorz zasłynął jako obrońca dogmatu o Trójcy Świętej. Jest twórcą słownictwa teologicznego w dziedzinie nauki o Trójcy Świętej, a to dzięki swojej erudycji filologicznej. W dziedzinie poezji chrześcijańskiej jest on twórcą poezji dydaktycznej.

Ogromnym osiągnięciem Grzegorza zwanego Teologiem jest jego wkład w dzieło odrodzenia wiary prawowiernej w Konstantynopolu pod koniec IV wieku, po czterdziestu paru latach panowania arianizmu. Jednocześnie był człowiekiem niezwykle skromnym. Gdy został arcybiskupem Konstantynopola, wyglądał jak ubogi mnich, do którego wszyscy mieli dostęp. Nie było biedaka, któremu by nie pomógł. Z taką prostotą wygłaszał swoje kazania, iż każdemu wydawało się, że rozumie jego głębokie nauki, a Bóg stawał się bliski. Grzegorz często powtarzał, że środki zbawienia nie są zastrzeżone dla najbardziej uzdolnionych, lecz dane są wszystkim. W jednym ze swych pism powiada: „To prawda, że jest tylko jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest. (...) Ale czy powie kto również, że jest jedna tylko droga do zbawienia, droga, która prowadzi przez rozumowanie i przez kontemplację, i że ci, którzy z niej zbaczą, pozostają w grzechu, odcięci od Boga i od jakiegokolwiek nadziei na przyszłe życie? Nic bardziej niebezpiecznego niż udzielanie rad w tym duchu czy wierzenie w to na własny użytek”.

Po przeczytaniu jego homilii odnosimy wrażenie, że mamy do czynienia z człowiekiem żywym, rozmiłowanym w Bogu i pełnym troski o człowieka. Zawsze stara się wskazać każdemu drogę do prawdy, tzn. drogę do żywego Chrystusa, który wprowadza nas „utartą drogą miłości bliźniego” do zażyłości z Bogiem, do źródła naszego życia, wytryskującego „trzema równymi nurtami światłości”.

Szczególną opiekę winien on roztoczyć nad ubogimi, chorymi i podróżnymi. Jan przewiduje w tym względzie pracę planową, zorganizowaną i celowo obmyślaną, ale upomina, by się tu kierować roztropnością. Środki pieniężne bowiem dla potrzebujących pomocy płyną ze składek dobroczyńców, którzy otrzymują nakaz dawania bliźniemu, jak Chrystusowi.

Nieroztropne szafowanie zasobami przyczyniłoby się tylko do zniewagi imienia Chrystusowego. Dzieje się to zaś wtedy, gdy przychodzi się z pomocą tym, którzy prowadzą życie występne.

Na planowość tej sprawy wskazuje również rada, by kapłan był „go-spodarny”. Przy braku tej zalety zasoby przeznaczone dla biednych marnują się. Jan przytacza przykry przypadek, jaki miał możliwość sam zaobserwować, gdy pewien człowiek, któremu powierzono opiekę nad ubogimi, nazbierawszy dużo złota ani sam go nie użył, ani potrzebującym nie oddał, lecz większą część zakopał w ziemi i trzymał dotąd, aż wybuchły zamieszki, w czasie których musiał oddać skarb nieprzyjaciółom. Dlatego wyciąga Chryzostom wniosek: „Wiele należy dołożyć starania, aby zasoby kościelne nie były ani za duże, ani za małe, i wszystko, co zebrano, należy rozdać potrzebującym”.

Obowiązek miłosierdzia trzeba spełniać z łagodnością i słodyczą, według nakazu Eklezjastesa: „Synu, nakłoń ucha swego biednemu i odpowiedz mu spokojnie i w cichości” (Syr 4, 8), aby zmuszonego korzystać z jałmużny nie upokorzyć; „z dobrami nie udzielaj żalów i we wszelkim datku nie zasmucaj złym słowem. Czyż rosa nie ochłodzi gorącą? Tak lepsze jest słowo, niż datek. Czyż słowo nie jest ponad wszelki datek? Lecz oba są u człowieka sprawiedliwego” (Syr 18, 15-17). Wtedy przyjmujący cieszy się i raduje, a i dar w ten sposób podany staje się podwójnym.

Drodzy Bracia i Siostry!

Oto pasterze, którzy ukształtowali chrześcijan Kościoła Wschodu. Czynili to przez swoje słowo i przez przykład swego życia. Przedstawiłem ich Wam wierząc, że przyczynią się oni do umocnienia waszej wspólnoty kościelnej. Ukazałem Wam ich wiarę, miłość, apostołską odwagę i nadzieję, bo oni chcieli się tym dzielić ze swymi braćmi. Dzisiaj istnieje konieczność ożywienia wiary, która w wielu przypadkach została zakwestionowana. Wierzę, że ich nauka pozwoli naszej wspólnotie przezwyciężyć trudności i umocni nie tylko naszą wiarę, ale także poczucie braterstwa, serdecznej gościnności, umiejętności dzielenia się z innymi na drogach poszukiwania Prawdy.

A dzięki motywacji chrześcijańskiej, która w drugim człowieku każe dostrzegać brata lub siostrę w Bogu i członka Kościoła Chrystusowego, stajemy się owym zaczynem, który pozwoli nam wzrastać duchowo.

Niechaj głos Trzech hierarchów rozbrzmiewa w naszych sereach.

3. Jan Chryzostom żył pod koniec czwartego wieku. Po chrzcie zajął się studiowaniem Pisma Świętego i poświęcił się służbie Kościołowi. Przez jedenaście lat jako diakon i kapłan głosił Ewangelię mieszkańcom Antiochii. W roku 397 został powołany na stolicę arcybiskupa Konstantynopola, gdzie pełnił posługę przez sześć lat. Ponieważ „nie powściągał warg swoich, aby głosić sprawiedliwość”, został skazany przez cesarzową Eudoksję wygnany na Kaukaz, dokąd nie dotarł, gdyż zmarł w drodze 14 września 407 roku.

Nazywano go „Chryzostomem”, to znaczy „Złotoustym”, gdyż jego „złotousto” kaznodziejstwo płynęło z wiary w Boga i z miłości do ludu chrześcijańskiego. Jan Chryzostom mógł za św. Pawłem powtórzyć: „Uwierzyłem, dlatego przemówiłem” (2 Kor 4, 13). Jego posługa pasterska ma swoje źródło w zjednoczeniu z Chrystusem cierpiącym i konającym. Dzięki temu mógł żarliwie głosić wymagania Ewangelii w imię wierności Chrystusowi i miłości do ludu chrześcijańskiego. Jan Chryzostom przemawiał do ludzi wierzących, którzy zapomnieli o moralnych konsekwencjach wiary. Jego „złotousto” kaznodziejstwo zapewniało mu sukces u słuchaczy w Antiochii i Konstantynopolu. Jego żarliwość w służbie prawdy i sprawiedliwości kosztowała go wiele. Zapłacił za to cierpieniem wygnania, ale nie zniechęciło go to do miłości i do zabiegania o dobro wspólne. Z ogromną mocą mówił o miłości bliźniego: „Niech nikt, kto ma wroga nie zbliża się do stołu świętego (...), idź najpierw się pojednać, a później otrzymasz sakrament”. A w innym miejscu powiada: „Jeśli przychodzimy dla Eucharystii, odrzućmy każdy czyn, który Eucharystii zaprzecza”.

Olśniony blaskiem godności kapłańskiej Jan przepięknie maluje jej wielkość. Kapłaństwo – mówi – to „godność anielska”, „anielska służba”. Kapłaństwo sprawuje się wprawdzie na ziemi, ale należy ono do rzeczy niebieskich, bo nie człowiek, ani anioł ją ustanowił, ale sam Duch Święty. Godność kapłańska wypływa przede wszystkim z odniesienia kapłana do Eucharystii. Dlatego też św. Jan Chryzostom tak pisze: „Kto rozważa tak wielką rzecz, że obleczony w ciało i krew człowiek może zbliżać się do świętej i czystej Istoty, to zobaczy, jak wielkim zaszczytem obdarzyła

kapłanów łaska Ducha. (...) Ci, co zamieszkują ziemię i na niej pędzą życie (...) otrzymali moc, jakiej nie dał Bóg aniołom ani archaniołom”.

Kapłani – dalej – są według Jana Chryzostoma naszymi ojcami duchownymi, twórcami życia Bożego w naszych duszach. Stąd władza ich jest większa od mocy rodziców. Rodzice bowiem dają tylko życie ziemskie i cielesne, kapłani natomiast – duchowe i wieczne. Udzielając nam chrztu są oni sprawcami naszego „odrodzenia szczęśliwego i prawdziwej wolności oraz przez łaskę synostwa”.

Przez łaskę jesteśmy wszczępieni w jedną całość mistyczną, stowimy jedno ciało mistyczne Chrystusa, którego On jest głową, a my członkami. I znów: „Nikt nie wejdzie do Królestwa niebieskiego, jeśli się nie odrodzi z wody i Ducha Świętego, i życia wiecznego zostanie pozbawiony ten, kto nie spożywa Ciała Pana i nie pije Krwi Jego – a to się dzieje nie inaczej, jak przez te poświęcone ręce, przez ręce kapłana”.

Niektórzy sądzą, że kapłan powinien prowadzić życie samotne, z dala od świata, zamknięty w czterech ścianach, oddany tylko rozważaniom o Bogu. Jest to mylne przekonanie, podyktowane ukrytym egoizmem i wygodnictwem, prostuje Chryzostom, a tego wielkiego ascety, chyba nikt w tym względnie nie może posądzić o jednostronność. Nakazuje on kapłanowi pracę społeczną i lekko szkicuje jej zarys, kapłan bowiem ma żyć nie tylko dla siebie, lecz dla wielu, bo jest ojcem wszystkich.

Niech dzięki ich modlitwom stanie się możliwe wzrastanie, wzmacnianie i promieniowanie zgodnie z życiową dewizą Trzech hierarchów: „Wpatrujcie się w to, co niewidzialne, w to, co trwa wiecznie”. Amen.